



TARDIEU,
b. premier francuski, we-
dług twierdzeń prasy lewi-
cowej, miał otrzymywać
czeki od Stawiskiego.

WYDANE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PU-YI
cesarz Mandżurji, jest
ostro atakowany przez prasę
sowiecką.

ROK XII.

ŚRODA, 14-GO MARCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 78

Młoda nauczycielka więziona w jaskini rozpusty

Egzekutor podatkowy uwolnił ofiarę przemocy, siłą trzymaną w lupanarze.—Apasz-sutener rani obrońcę uwięzionej.—Zapowiedziany ślub wybawcy z ofiarą nierządu

Siedlec, 14 marca.

Przed dwoma miesiącami w Rohatynie miał miejsce wypadek wciągnięcia siłą do lupanaru młodej nauczycielki z Siedlec przez K. Filipowiczową. Filipowiczowa, spotkawszy na stacji kolejowej przybyłą właśnie do Rohatyna w poszukiwaniu posady nauczycielkę prywatną, Irenę Łastawiecką, pochodzącą z Siedlec, zaproponowała jej na „dogodnych warunkach” mieszkanie i utrzymanie u siebie. Tego samego jeszcze wieczora nie przeczuwająca nic złego dziewczyna

ZOSTAŁA ZNIEWOLONA PRZEZ PRZEZ JEDNEGO Z APASZÓW

przyjaciół Filipowiczowej, a następnie zmuszona do uprawiania nierządu.

Wkrótce potem nad niedolą nieszczęśliwej kobiety ulitował się egzekutor miejscowego urzędu skarbowego Niedziałkowski i postanowił dziewczynę wyrwać spod „opieki” Filipowiczowej. Doszło między Niedziałkowskim a Filipowiczową do ostrej wymiany zdań, w trakcie której jeden z apaszów dobył rewolweru i

strzelił do Niedziałkowskiego raniąc go ciężko w brzuch.

W czasie powstałego zamieszania apasz uprowadził Łastawiecką, zanim nadeszła policja — i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.

Ciężko rannego Niedziałkowskiego odwieziono do szpitala w Stanisławowie gdzie dzięki troskliwej opiece lekarzy oraz

przybyłej z Warszawy na wiadomość o wypadku siostry jego.

urzędniczki jednej z państwowych instytucji, wrócił obecnie do zdrowia.

Tymczasem policja zajęta była m. in. poszukiwaniem porwanej nauczycielki. Śledztwo trwało całe dwa miesiące i dopiero teraz udało się ustalić, że sprawcą porwania nieszczęśliwej był znany apasz Łopatyński, który ofiarę swą ukrył w mieszkaniu niejakiej Katarzyny Pawlak, zamieszkałej pod Ro-

hatynem. Łastawiecka przebywała tu pod surowym nadzorem Pawlakowej i jej syna, niebezpiecznego bandyty, nie mogąc wydostać się z domu ani na krok.

Po wykryciu kryjówki, Irenę Łastawiecką **niezwłocznie uwolniono**. Zajął się nią ponownie tenże sam egzekutor Niedziałkowski, który po powrocie do zdrowia, nie ustawał w poszukiwaniu zaginionej dziewczyny, a obecnie, **nosi się z zamiarem poślubienia jej**. Apasza Łopatyńskiego aresztowano i

osadzono w więzieniu. Stanie on przed sądem, oskarżony o usiłowane morderstwo dzielnego obrońcy nieszczęśliwej dziewczyny i o uprowadzenie przemocą Łastawieckiej. Mając w swej „karjerze” i inne jeszcze sprawki tego rodzaju na sumieniu,

apasza nie uniknie zapewne surowej kary

Śmierć dr. Alfreda Grohmana Komendanta Łódzkiej Ogniowej Straży Ochotniczej

Łódź, 14 marca.

(It) Wczoraj późnym wieczorem zmarł w Łodzi nagle komendant Łódzkiej Ogniowej Straży Ochotniczej oraz współwłaściciel Zjednoczonych Zakładów Przemysłów, dr. Alfred Grohman. Ś. p. dr. Grohman zachorował przed trzema dniami na grype, która przyjęła formę złośliwą, zaatakowała serce i wczoraj nastąpił zgon wskutek aneurysmu serca.

Ś. p. dr. Grohman był jednym z najbardziej zasłużonych działaczy społecznych w Łodzi. Dzięki jego inicjatywie i energii nastąpił wspaniały rozwój straży ogniowej, która tyle sukcesów odniosła nie tylko w walce z groźnym żywiołem w naszym mieście, ale również

na forum międzynarodowym, w licznych zawodach.

Niezależnie od tego dr. Grohman posiadał szereg urzędów w różnych instytucjach społecznych i filantropijnych w naszym mieście. Zawsze czynny, zawsze rzutki, na każdej placówce potrafił zasłużyć się w wysokim stopniu i dla naszego miasta działał bardzo wiele.

W ostatniej radzie miejskiej piastował mandat radnego, broniąc skutecznie interesów straży ogniowej, która dla bezpieczeństwa naszego miasta i mieszkańców ma kolosalne znaczenie.

Śmierć Jego nastąpiła niespodziewanie. Odszedł człowiek światły, gorący patriota i wielki społecznik. Cała Łódź żegna go z wielkim żalem i zachowa we wdzięcznej pamięci.

Narady włóknarzy w związkach zawodowych

Łódź, 14 marca.

(It) Jak się „Express” dowiaduje, dziś odbędą się w związkach zawodowych włóknarzy zebrania delegatów fabrycznych, na których omówiona ma być sprawa przymusowego rozjemstwa, jaka obecnie obowiązuje w przemyśle.

Chodzi o to, iż przy wszelkich większych zatargach zbiorowych, strajki nie będą przedłużały się w nieskończoność, lecz inicjatywę ich likwidacji przejmie w swe ręce nadzwyczajna komisja rozjemcza, wyznaczona przez ministerstwo opieki społecznej w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości, której decyzje będą wiążące dla obu stron.

Delegaci fabryczni mają dziś zapoznać się z ustawą i zająć wobec niej stanowisko. Jak słychać, większość robotników wypowiada się o przymusowym rozjemstwie bardzo przychylnie.

Trup na schodach

Zagadka śmierci pomocnika dozorcę domu

Łódź, 14 marca.

(g) Dziś w nocy, około godziny 11 mieszkańcy domu przy Al. Kościuszki 57 w którym mieści się Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, dokonali strasznego odkrycia. Na klatce schodowej pierwszego piętra leżał 17-letni pomocnik dozorcę Józef Dyguła. Był martwy. Na głowie miał potworną ranę. Leżał na wznak, z rozkrzyżowanymi rękoma i nogami.

Lekarz stwierdził zgon. Śmierć nastąpiła wskutek strasznego uderzenia w głowę, czem jednak Dyguła został uderzony, nie mógł narazie ustalić.

Zachodzą tu trzy alternatywy: albo miało miejsce potworne zabójstwo, albo nieszczęśliwy wypadek, lub też, co jest narazie najmniej prawdopodobne samobójstwo. Przeciwnie samobójstwu przemawia fakt, iż Dyguła był ostatnio w bardzo wesołym usposobieniu i do ostatniej chwili nie zdradzał żadnych podejrzanych zamiarów.

Widziano go poraz ostatni około godziny 9-ej, gdy kręcił się po podwórzu.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, iż boczne szyby windy są całkowicie zakrwawione. Ponieważ Dyguła leżał tuż obok istnieje przypuszczenie, iż został zabity nadjeżdżającą w dół windą. Trudno jednak ustalić, co robił on w tym mo-

mentcie, o tak niezwykle porze przy klatce windowej.

Tajemniczy wypadek wywarł wielkie wrażenie na lokatorach tego wielkiego bloku mieszkalnego. Dochodzenie w tej sprawie trwa.

Krwawe zajścia w Hiszpanji

W wyniku starcia ze strajkującymi robotnikami jest kilkadziesiąt osób ciężko rannych

Madryt, 14 marca.

W ciągu dnia wczorajszego, doszło do krwawych starć pomiędzy strajkującymi robotnikami a łamistrejkami.

Strajkujący robotnicy rozpowszechniali ulotki, wzywające do przewrotu.

Zaalarmowana policja ostrzeliwała robotników, zabijając 2 osoby, 6 robotników zostało ciężko rannych, kilkudziesięciu odniosło lżejsze rany.

Auto ciężarowe, wiozące organ łamistrejków, zostało obrzucone kamieniami, a następnie spalone.

Drukarnie łamistrejków zostały spalane.

Dwaj robotnicy zasypani w kopalni węgla

Sosnowiec, 14 marca.

(aPt) — Na terenie kopalni „Jowisz” pod Wojskowicami Komornymi, w podziemiu, na głębokości 15 metrów, w czasie wydobywania węgla, zasypanych zostało dwóch robotników. Po całonocnej akcji ratunkowej, wydobyto wczoraj wieczorem zwłoki jednego z nich.

Do drugiego zasypanego kolumna ratownicza jeszcze nie dotarła. Prawdopodobnie poniósł on również śmierć.

panika w mieście! nowa wielka afera!

Powieść o wielkich przestępcach i wielkiej miłości

MANUELA

pióra Essad Beya ukazała się w nr. 42-gim

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Cena numeru 30 gr. DO NABYCIA WSZĘDZIE.

W kwietniu i we wrześniu najwięcej porodów

W listopadzie zaś najmniej.—Śmiertelność wśród dzieci urodzonych na wiosnę jest mniejsza, niż wśród dzieci urodzonych na jesieni

Natura sama dba o stałe utrzymanie gatunku ludzkiego

(sb) W tych dniach ukazała się niezwykle ciekawa statystyka, ogłoszona przez dwóch lekarzy norweskich. Specjaliści ci zajęli się zagadnieniem, w jakich miesiącach jest największa liczba urodzeń. Od dawna już stwierdzono, że na wyróżnienie zasługują tu dwa miesiące, a mianowicie kwiecień i wrzesień. W miesiącach tych liczba urodzeń jest większa o 500 lub 1000 procent od innych miesięcy w roku.

Uczeni norwescy objęli prawie wszystkie kraje na kuli ziemskiej, porównali statystyki nie tylko bieżące, ale i z przed kilkunastu laty. Rezultat był zawsze ten sam: wrzesień i kwiecień okazały się najplodniejsze.

Jakie są przyczyny tego dziwnego zjawiska. Sprawę nadmiernej liczby urodzeń we wrześniu, wkrótce wyjaśniono. Bardzo wiele małżeństw zawieranych jest w karnawale przeważnie zaś na Sylwestra, to też siła rzeczy miesiąc wrzesień okazał się wielką ilością urodzeń. Natomiast sprawa zwiększonego przyrostu naturalnego w kwietniu nie została wytłumaczona.

Obaj uczeni doszli do wniosku, że działają tu tajemne siły przyrody, które mają wpływ na ludzi, mimo, iż oni wcale o tem nie wiedzą.

Jak wiadomo u zwierząt popęd płciowy ma miejsce w określonych porach roku, człowiek zaś ma go przez cały rok. Mimo to jednak jakaś tajemnicza siła, jakieś prawo zachowania gatunku, lub nieznanne prawo biologiczne, powoduje, że właśnie w kwietniu liczba narodzin jest największa.

Dlaczego zależy naturze na tem, by właśnie w kwietniu rodziło się najwięcej dzieci? By odpowiedzieć na to pytanie uczeni zbadali, w jakim miesiącu jest najmniejszy przyrost naturalny.

Wypada on znowu stale z niezwykłą konsekwencją na przestrzeni dziesiątków lat — akurat w listopadzie.

Wystarczy teraz zastanowić się nad tem jakie warunki do rozwoju posiada noworodek urodzony w listopadzie i w kwietniu, by zrozumieć dlaczego prawo biologiczne dąży do przyrostu naturalnego właśnie w kwietniu. Noworodek korzysta wówczas z wielkiej ilości światła, albowiem dnie stają się coraz dłuższe, a pożywienie jakie otrzymuje obfituje w niezwykłą ilość witamin, potrzebnych do rozwoju.

Statystyki porównawcze siły fizycznej, inteligencji i wagi dzieci „wiosennych” i „jesiennych” wykazały wielokrotne przewagę na każdym polu dzieci, które przyszły na świat w kwietniu.

Inne statystyki wykazały znowu, że śmiertelność wśród dzieci „jesiennych” jest kilkakrotnie większa, niż u dzieci „wiosennych”.

Wszystko więc przemawia za tem, że najlepiej jest dla rozwoju gatunku

ludzkiego, by porody odbywały się w kwietniu. Oczywiście dotychczas ludzie o tem nie wiedzieli, mimo więc, iż byli obdarzeni przez naturę popędem płciowym trwającym przez cały rok — natura, dbająca o stałe utrzymanie gatunku i jak najlepszy jego rozwój — sama troszczyła się o to, by przyrost naturalny w kwietniu był dziesięciokrotnie wyższy od przyrostu naturalnego w innych miesiącach.

Marokko zroszone krwią

przelaną przez legion cudzoziemski

Od 22 lat toczą się zaciekle walki z bohaterskimi mieszkańcami gór, którzy bronią dostępu do stolicy

(sb) Przed kilku dniami rząd francuski wydał oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że w rezultacie ostatnich walk w Marokko, osiągnięto nowe sukcesy. Około 6000 rodzin uznało francuzów jako swych zwierzchników i obiecało nie występować przeciwko nim więcej z bronią w ręku.

Komunikaty tej treści ukazują się co roku na wiosnę. Rząd francuski przystępuje wówczas do nowej akcji militarnej, która kończy się zazwyczaj niewielkimi zdobyczami. Mimo to, francuzi są uparci i wytrwali. Od dwudziestu lat trwa w Marokko bezustanna walka. Od dwudziestu lat, wojska francuskie zdobywają z trudem każdy skrawek ziemi, zraszając ją obficie krwią.

Francuzi nazywają tę akcję „Penetration pacifique”, co znaczy

„pokojuowy przemarsz”.

odbywa się on jednak wyłącznie za pomocą tanków, samolotów, bomb i innych nowoczesnych maszyn, używanych w technice wojennej.

Ogółem siły francuskie w Marokko, wynoszą 80.000 ludzi. Władze francuskie umieją jednak szanować krew swych obywateli i dlatego nie narażają ich na utratę życia. Stworzony specjalnie do walk na tak trudnym terenie legion cudzoziemski, przelewa krew w walce o interesy francuskie. Rządowi zależy bardzo na opanowaniu południowej, niezdobytej do tychczas części Marokka oraz gór Atlasu. — W ten sposób bowiem uzyska on połączenie ze Sudanem i koloniami hisz-

pańskimi. Na samem południu niezdobytego dotychczas przez wojska kolonialne kraju, znajduje się stolica arabów — Kasbah Smara. Tam rezyduje „marabut” Na-el-Arnn, przywódca sił zbrojnych berberów, które we francuskich komunikatach urzędowych wspomniane są jako „bandy rozbójników”.

Kasbah Smara jest już dziś miastem prawie że legendarnym, do którego dostęp dla Europejczyka jest tak samo niemożliwy, jak na przykład do Mekki.

Tylko dwaj Europejczycy oglądali jego czerwone, z gliny zbudowane mury obronne. W roku 1829 dotarł tam francuz Rene Cailla, w roku 1868 lekarz niemiecki, Gerhard Rehls.

Kasbah Smara jest również centrum handlu niewolnikami i handlu bronią, jednak dostęp do niego mają tylko berberowie. Szczep, które jeszcze nie zostały podbite przez wojska kolonialne, dumne są ze swej stolicy. Wolni książęta w listach do wojsk francuskich, w których zapewniają, że do ostatniej kropli krwi będą walczyć o swą wolność, piszą między innymi:

— Wy macie swój aPrz, a my, dzielni wojownicy Allaha, mamy Kasbah Smara...

Dziś każdy wie, że gdy wojska kolo-

Ośmioletnia dziewczynka na czele bandy rabusiów

(x) W Bukareszcie, dokonano przed kilku dniami aresztowania zuchwałej szajki bandyckiej, na czele której stał niejaki Niklas, oddawna poszukiwany przez władze, niebezpieczny opryszek.

Jak się okazało, główną pomocnicą bandy była 8-letnia córeczka Niklasa, przy pomocy której banda mogła dokonywać tak niezwykle zuchwałych napadów. Ośmioletnia, szczupła dziewczynka potrafiła wcisnąć się w najmniejszą szelinię bramy, muru czy płotu, a poza tem takie zmizerowane dziewczątka nie zwracały niczyjej uwagi.

Dziewczynka, wcisnąwszy się do upatrzonego obiektu, wpuszczając resztę swych towarzyszy, albo jeżeli się to okazywało niemożliwym, sama wynosiła cenniejsze przedmioty i podawała czekającym na nią współnikom.

Ona była autorką najbardziej zuchwałych napadów i śmiałych kradzieży. — Wraz z Niklasem i jego córką, którzy okazali się przywódcami bandy, aresztowano również całą jego rodzinę.

nalne staną pod Kasbah Smara, pacyfikację Marokka można będzie uważać za skończoną. Mury miasta nie oprą się atakowi artylerji, a samoloty zniszczą budynki i cysterny wodne. Zdobyte Kasbah Smara jest dla rządu francuskiego kwestią prestiżu i jednocześnie punktem zwrotnym w całej polityce kolonialnej.

To też francuzi nie ustępują. W ubiegłym roku padło w walkach 6000 żołnierzy. Ogółem, w ciągu 22 lat walki z berberami, zginęło 150.000 żołnierzy. Pół miliona zostało rannych, dwa miliony opuściło szeregi jako inwalidzi. Straty po stronie przeciwnej są niemniej znaczne.

Z miliona berberów, walczących pod wodzą Na-el-Arnn, Ait Shokman i Sidi Hommein-Temga — pozostało zaledwie 200.000. Walka nie toczy się oczywiście w otwartem polu. Berberowie, ukryci za skałami, strzelają rzadko i celnie i drwią sobie z górskiej artylerji.

Walczą oni bohatersko, jak niegdyś burowie z angiłkami, nie ulegając jednak najmniejszej wątpliwości, że jeszcze za kilkanaście lat, wojska francuskie staną pod Kasbah Smara. Obrońcy stolicy berberyjskiej nie będą jej może wogóle bronić, albowiem padną w czasie walk w pustyni.

Prąd elektryczny w mózgu ludzkim

Aparaty samopiszące, rejestrujące stan psychiczny człowieka

(sb) Od dawna już wiadomo, że przez nerwy ludzkie przebiega coś w rodzaju prądu elektrycznego, który jest jakby wyrazicielem naszej woli i zamiarów. Od szeregu lat sensacyjne doświadczenia w tym kierunku prowadzi profesor Hans Berger.

Przed trzema laty dokonał on sensacyjnego odkrycia. Umieścił on w łukach kości czaszki inwalidów wojennych elektrody i połączył je z odpowiednim aparatem samopiszącym.

W czasie intensywnego myślenia poruszała się delikatna igielka pod wpływem lekkich prądów elektrycznych, jakie powstawały w mózgu i dostawały się do elektrod.

Doświadczenia w tym kierunku usiłował już przeprowadzić uczony włoski Cazzamali. Zamykał on ludzi umysłowo chorych w specjalnej kabine, do której nie mogły dostać się prądy elektryczne. Następnie badał on napięcie elektryczne, powstałe w mózgu pacjenta za pomocą mikrofonu.

Doświadczenia te zostały przez świat lekarski uznane za nieistotne, natomiast eksperymenty profesora Bergera spotkały się z ogólnym zainteresowaniem. Profesor Berger zdołał zarejestrować wiele rysunków, jakie powstały w aparacie samopiszącym. Najciekawsze jest

to, że podobne są one do hieroglifów egipskich, które odczytał Champollion.

Bardzo możliwe, że wiedza egipcjan stała już tak wysoko, iż zdali oni tę „mowę mózgu” i użyli jej jako swego alfabetu. Wiele doświadczeń w tym kierunku przeprowadził również uczony amerykański, Psycholog Jacobson. — Stwierdził on, że gdy badany na aparacie Bergera pacjent jest świeży i wypoczęty, igielka rysuje ostre zygzaki, gdy jest natomiast zmęczony, linie są zaokrąglone.

Ustalono również, że niektóre substancje podniecające wpływają na zwiększenie się wysokości krzywych, rejestrowanych przez aparat samopiszący. Obecnie już można po tej krzywej poznać, czy badany osobnik posiada w danej chwili usposobienie pogodne, czy też jest podniecony.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w przyszłości będzie można odcyfrować tajemnicze znaki, rejestrowane przez aparaty samopiszące.



Zgon pani Dumas, żony po słynnym pisarzu francuskim

(z) W Paryżu zmarła niedawno wdowa po znakomitym pisarzu francuskim Aleksandrze Dumas — synie autora nie mniej słynnej sztuki teatralnej p. t. „Dama Kameljowa”.

Pani Dumas, która przeżyła swego męża o wiele lat, była bardzo popularną osobistością w wielkim świecie paryskim i bywała w najelegantszych salonach do ostatnich niemal dni swego życia.

Wdowa po autorze „Damy Kameljowej” mieszkała w starej willi arystokratycznej dzielnicy paryskiej Monceau przesiąkniętej zapachem ostatnich lat imperjum francuskiego. Wnętrze willi upiękoshone było obrazami słynnych mistrzów i portretami osób, których większość oddawna już przeniosła się w zaświaty.

Zmarła pochodziła z arystokratycznej rodziny i była córką jednego z głównych działaczy „Komedji Francuskiej”, Francois de la Briera, który był ze swej strony synem sławnego w swoim

czasie artysty, występującego również na deskach „Komedji Francuskiej”.

Aleksander Dumas był drugim mężem zmarłej, która poślubiła go po krótkim i bardzo nieszczęśliwym pożyciu małżeńskim. Sławni pisarz francuski miał w swej żonie najlepszą i najbardziej oddaną towarzyszkę życia, obdarzoną go gorącą miłością i najczulszą opieką. Pani Dumas była aniołem-stróżem swego męża do ostatniego jego tchnienia.

Piękny portret pisarza, wiszący na honorowym miejscu jej willi, zmarła ofiarowała Louvrowi paryskiemu. Również niezwykle udany portret „Damy Kameljowej” upiękoshy niebawem jedno z muzeów francuskich.

Zmarła pani Dumas była wielką miłośniczką muzyki. Za młodych swych lat przyjaźniła się ze sławnym kompozytorem Gounodem, twórcą opery „Faust”.

Niebezpieczeństwo pracy czyha na nas

W jakim zawodzie robotnicy i pracownicy są narażeni na nieszczęśliwe wypadki? Metalowcy i włókniarze muszą najbardziej się wystrzegać

Łódź, 14 marca.

Niema tygodnia, by kroniki pogotowia w Łodzi nie zanotowały kilku nieszczęśliwych wypadków przy pracy w fabrykach. Mimo, iż stosuje się cały szereg środków ochronnych, mimo, iż nieustannie przestrzega się robotników, by zachowywali jaknajdalej posuniętą ostrożność — wypadki takie są nieuniknione.

Tu ręka dostała się w tryby maszyny, tam znów wciągnęło robotnicę za włosy — wypadków jest wiele i trudno przed nimi ustrzec.

Tak dzieje się zresztą nie tylko w fabrykach włókienniczych. W każdym zawodzie czyha na pracownika

NIEBEZPIECZEŃSTWO PRACY.

Są zawody bardzo niebezpieczne, inne zupełnie pewne, ale wszędzie odgrywa najważniejszą rolę ostrożność. — Nikt nigdy nie ma stuprocentowo zapewnionego bezpieczeństwa. Można narażać się na kalectwo i śmierć we własnym mieszkaniu, a można również długie lata pracować w zawodzie najbardziej niebezpiecznym i zachować zupełnie zdrowie.

Właśnie z okazji wprowadzenia w życie nowych ubezpieczeń społecznych zastanawiano się nad kwestią bezpieczeństwa w poszczególnych zawodach.

Im bowiem niebezpieczniejszy jest zawód, tem większą składkę musi płacić pracodawca na ubezpieczenie od wypadków.

I oto wszystkie zawody podzielono w zależności od stopnia bezpieczeństwa na

12 KATEGORJI.

Do zawodów najbardziej niebezpiecznych, a więc do kategorii dwunastej zaliczono pracę górników, którzy każdej chwili narażeni są na śmierć wskutek wybuchu gazów lub zasypiania, dalej pracę w kamieniołomach, w kopalniach żwiru i piasku.

Ala te zawody nie dotyczą Łodzi. Nie mamy kopalni węgla, żwiru czy piasku. Mamy natomiast przemysł włókienniczy, techniczny i żelazny.

Jak potraktowano pracę robotników łódzkich, zatrudnionych w tych gałęziach przemysłu?

Otóż z robotników łódzkich uznano, że na największe niebezpieczeństwo narażeni są ci, którzy pracują w fabrykach i

odlewniach żelaza.

Na drugim miejscu stoją robotnicy z fabryk chemicznych, a

na trzecim — włókniarze.

Robotnicy włókniarze też dzielą się na kategorie. Bardziej niebezpieczną jest praca robotnika w fabryce sztucznego jedwabiu, aniżeli w fabryce sukna i kortów. Ale najbardziej niebezpieczna

Samobójstwo porzuconej

Łódź, 14 marca.

(ig) Przy ul. Narutowicza 3. zauważono jakąś młodą kobietę, która leżała w kącie bramy, przyciskając do siebie małe dziecko. Kobieta była nieprzytomna. — Obok znaleziono rozbity buteleczkę od jodyny.

Jak się okazało, b. robotnica, 22-letnia Marianna Antczak, zam. przy ulicy Piotrkowskiej 55, została przed rokiem uwiedziona przez jakiegoś mężczyznę. Owocem ich stosunku, było dziecko, które przyszło na świat kilkanaście dni temu. W międzyczasie Antczakówna straciła pracę, a wówczas przyjaciel jej, nie bacząc, iż znajduje się ona w poważnym stanie, opuścił ją.

Gdy dziecko przyszło na świat, Antczakówna, nie mogąc znaleźć pracy, postanowiła targnąć się na życie. We wnętrzu bramy, na ul. Narutowicza, wypła spórą dozę trucizny. Na szczęście, dziecku nic się nie stało podczas upadku matki na ziemię. Nieszczęśliwa desperatkę przewieziono do szpitala, a dziecko odesłano do żłobka miejskiego.

jest praca robotnika

w bielniku.

Następnie idą robotnicy, zatrudnieni w przedsiębiorstwach ekspedycyjnych i transportowych.

Do kategorii zawodów niebezpiecznych zaliczono również szoferów autobusów i czyścicieli okien, a później szoferów taksówek i samochodów prywatnych.

Gdyby ruch kołowy był u nas bar-

RATUJĄCE WŁOSY!

używajcie znany balsam Mag. Październieckiego. „MAG Nr. 1” usuwa radykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów.

Cena zł. 3.—

„MAG Nr. 2” (nie farba) stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor.

Cena zł. 3.—

Sprzedaj w aptekach, drogeriach i perfumeriach.

Fabryka kosmetyczna „Pharmachemia”. Bydgoszcz.

O skuteczności można się przekonać na wystawie ruchowej w Łodzi, Al. Kościuszki 15, od 10 marca b. r.

Samochód wpadł do rowu

Dwie osoby ranne

Grudziądz, 14 marca.

(Ce). Na szosie pomiędzy Kwidzinem a Grudziądem wydarzył się wypadek samochodowy, któremu uległa rodzina kupca niemieckiego niejakiego Plecka, zamieszkałego w Malborku.

Pleck wraz z żoną, matką i dwojga dziećmi jechał własnym autem do krewnych, przebywających w Polsce. W drodze w pobliżu wsi Białochowo, pow. grudziądzki, samochód, będący w pełnym biegu, wpadł do rowu przy-

drożnego, przyczem się wywrócił, grzebiąc pod sobą pasażerów. Wskutek katastrofy najcięższe obrażenia odniosła matka kupca 60-letnia Pleck Jadwiga. Ma ona straskaną nogę i podudzie, pozbawioną 2-letnią córeczkę odniosła poważne okaleczenia na twarzy. Pozostali pasażerowie odnieśli jedynie ogólne potłuczenia i lżejsze rany.

Rannych przewieziono do Grudziądza, gdzie oddano ich pod opiekę lekarską.

O ile praca nauczycieli, aczkolwiek nie jest najlżejsza i najlepiej opłacana, istotnie nie budzi specjalnego niebezpieczeństwa, o tyle niezupełnie słuszne jest zaliczenie do tej kategorii służby domowej, która, zwłaszcza przy sprzątaninach i czyszczeniu okien, narażona jest niekiedy na poważne niebezpieczeństwo. (I)

Kto wywoził łódzianki do spelunek warszawskich

Dalsze szczegóły afery handlarzy żywym towarem na szlaku Łódź—Warszawa

Łódź, 14 marca.

(gr) W dniu onegdajszym donosiliśmy o niezwyklej aferze handlu żywym towarem na szlaku Łódź—Warszawa. Według informacji, jakie otrzymaliśmy z Warszawy, gdzie obecnie w sprawie tej prowadzi władze energiczne śledztwo — podaliśmy, iż „eksportowane” do Warszawy dziewczęta pochodziły z Łodzi i były rzekomo dostarczane z Łodzi przez Stanisławę Rękawiecką.

Równocześnie donosiliśmy, że Rękawiecka prowadziła dom schadzek w Łodzi. W dalszym ciągu, na podstawie danych warszawskich, wynikało, że t.zw. Lusja Grabowska, dobrze znana w warszawskich sferach kobiet kontrolnych, przybywała często do Łodzi, by zasił-

swój dom nowymi kobietami, wzgl. dostarczyć je do innych domów publicznych w Warszawie.

W toku dalszego dochodzenia w Warszawie, wyszły na jaw ciekawe szczegóły w tej sprawie, rzucające charakterystyczne światło na stosunki, jakie panują w tym zamkniętym i lękającym się światła dziennego świecie...

Trzy przesłuchane przez policję warszawską kobiety kontrolne, wywiezione do domów publicznych w Warszawie, ze znały początkowo, iż główną inicjatorką tego niecznego procederu, była, obok Grabowskiej — Rękawiecka. Dopiero obecnie wyszło na jaw, że całe oskarżenie pod adresem Rękawieckiej, było bezpodstawne, a ma jedynie wiarę dlate

go, że Rękawiecka niegdyś była istotnie w podobne sprawy zamieszana.

Bezpodstawność tego doniesienia polegała przedewszystkiem na tem, że Rękawiecka od dłuższego już czasu pracuje jako szwaczka i zerwała zupełnie wszelki kontakt z temi sferami.

Ponadto okazało się, że afera, która obecnie wyszła na jaw, kierowała kontrolna, Antoniewiczówna.

Ta ostatnia skłoniła do wyjazdu szeregu kobiet do Warszawy. Dziewczyny, przyciśnięte do muru, lękając się zemsty Antoniewiczówny — zwały wszystko na Rękawiecką.

Dalsze dochodzenie zmierza obecnie w kierunku ukarania winnych składania fałszywych zeznań wobec władz oraz skierowane jest oczywiście, przeciwko Antoniewiczównie.

Trzęsienie ziemi

w Stanach Zjednoczonych

New-York, 14 marca.

(t) Stan Utah nawiedziło katastroficzne trzęsienie ziemi. Najbardziej dotknięte zostało miasto Salt Lake City, gdzie wyrządzone szkody są dość znaczne. — Wiele budynków zostało uszkodzonych. Na szczęście nie zanotowano ofiar w ludziach.

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:

od 9-3 w domu przy ulicy

Gdańskiej 37

tel. 232-55.

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

(przy Głównym Ryнку)

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami
Serja dziesiąta

Prawa autorskie zastrzeżone.



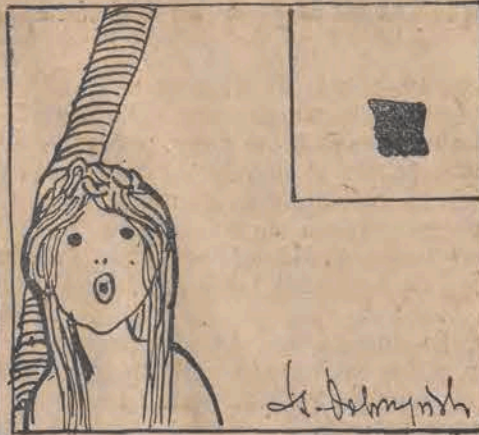
A że władca jeszcze nie miał
Odpowiedniej połowicy —
Piękną żonę mu przywiedli
Dwaj murzyńscy wojownicy...



Gdy zagadnął białą lady,
W teże chwili się przekonał,
Że to była piękna Sally,
Myśliwego młoda żona!



Medor wielce się ucieszył
Z usłyszaną wiadomości,
Teraz biegnie po instrukcje
Do królewskiej „jęgomosci”.



Przyjaciele dali słowo,
Że pociągną jej z pomocą,
Więc się z nimi umówiła
Nad jeziorem przed północą...
(dalszy ciąg jutro).

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 14 MARCA.
Przyjazny, chętny do pomocy — okazuje zdolności strategiczne i może się wybić.

W dniu dzisiejszym rodzą się nieraz ludzie bardzo odważni, bohaterscy, potrafiący radzić innymi i poddawać ich swej woli. Taki człowiek jest nieraz zamknięty w sobie — dąży za swymi własnymi celami i uporczywie realizuje jakieś specjalne projekty.

Naogół jest usposobionym patryjotycznie a chociaż jest dość dobrodusznym — podlega nagłym wybuchom i napadom gniewu — a wtedy staje się nieubłagany i nie daje sobie niczego wyperswadować.

Swe zdolności strategiczne i taktyczne, które mogą mu zapewnić powodzenie w karierze wojskowej — wykorzystuje zresztą w życiu zwykłym, przeprowadzając z wielką subtelnością i skrytością swe plany. Ponieważ ma dużą intuicję i szybko orientuje się zarówno w sytuacji politycznej jak i towarzyskiej — wiele rzeczy mu się udaje.

Jest namiętnym kolekcjonerem najrozmaitszych drobiazgów i zwraca wielką uwagę na szczegóły — dzięki czemu może się rozpraszać, zatracając ogólne pojęcie o całości danej sprawy.

Przyjaźliński, towarzyski — potrafi być oziębłym i egoistycznym, pilnie strzegącym swych własnych interesów i umiejętnie zwalczającym prawdziwych lub urojonych wrogów. Celuje zwłaszcza w zakresie subtelnych insynuacji. Naogół jest bardzo podejrzliwym.

Ma on duże zdolności i to w wielu kierunkach. Jego zmysły są bardzo wydelikatnione. Widok nieba zasianego gwiazdami robi nań głębokie wrażenie.

Czego się strzec winien? Aby nie oddawał się próżnym marzeniom wówczas, gdy wszyscy zajęci są pracą pozytywną i nie pozwalał się biernie unosić falom życia wtedy, gdy inni czynią wielkie wysiłki i gwałtownie pracują wiosłami. Inaczej bowiem może pożałować swej bierności i marzeń bezpłodnych.

Niechaj nie zapomina o starej sentencji mistycznej, która głosi — że rozzerwać girlandę kwiatów jest nieraz trudniej, aniżeli skruszyć najtwardsze żelazne łańcuchy. Kwiaty oznaczają w tym wypadku wlezy zmysłów i uczuć.

DNIA 14 MARCA URODZILI SIĘ:
generałowie Józef Dwernicki, Grzegorz Józef Chłopiński i Józef Bem — bohaterkie postacie naszej historii, królowie włoscy Humbert i Wiktor Emanuel II, Giovanni Virginio Schiaparelli — znany astronom, odkrywca „kanałów” na Marsie, Johann Strauss — słynny kompozytor walców, Charles François Marie comte de Remusat — francuski filozof i mąż stanu, Ferdinand Hodler — genialny malarz szwajcarski, Herluf Zahle — b. premier duński, prof. Albert Einstein — sławny uczony współczesny oraz Wilhelm Diegelmann — gwiazda ekranu.

JAN STARZA-DZIERŻICKI

Dyżury apiek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowski (11 Listopada 15), Sukc. S. Gortelina (ul. Piłsudskiego 54), J. Chodzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzamie 75).

Poruszenie na giełdach europejskich

Kto zamawiał banknoty w drukarni londyńskiej

W Portugalii najdalej na południe wysuniętym kraju Europy miały ostatnio miejsce liczne rozruchy i demonstracje, skierowane przeciwko rządowi. Tłumy tych zająć nagle, bardzo dotkliwe zubożenie całego narodu, wywołane niespodzianym obniżeniem pieniądza portugalskiego. Obniżenie to wywołało również wielki wpływ na sytuację gospodarczą krajów, pozostających w stosunkach z Portugalją.

Z chwilą, gdy rząd zrozumiał, że należy natychmiast zbadać przyczynę katastrofy, ukazał się w londyńskim „Times”, a więc w gazecie międzynarodowej, sensacyjny artykuł, oskarżający Portugalję o prowadzoną politykę inflacji. „Times” twierdził, że ilość banknotów, znajdujących się w obiegu, wielokrotnie przewyższa zapasy skarbu. To oświadczenie wywołało w Portugalii niesłychane wrażenie i pogłębiło chaos i dezorientację na wszystkich giełdach świata. Tymczasem rząd portugalski, który w rzeczywistości inflacji nie przeprowa-

dził, powziął podejrzenie, że działa tu jakaś wielka fabryka fałszywych pieniędzy, która zalewa kraj fałszywkami. Jednakowoż badania świeżych, ukazujących się banknotów, nie wykazały fałszerstwa.

Wreszcie bomba pękła! Źródło zalewu pieniędzy pochodziło z wielkich zakładów graficznych w Londynie, które wykonywały zamówienia dla rządu portugalskiego. Ktoś tajemniczy dokonywał właśnie w imieniu tego rządu dodatkowych zamówień.

Essad Bey, jeden z najwybitniejszych pisarzy europejskich, napisał na temat tej wielkiej afery powieść p. t. „Manuela”. Kim jest „Manuela”? To piękne, kruczowłose dziewczę, pochodzące z arystokratycznego rodu portugalskiego, które zostało wmieszane w tę aferę.

Powieść ta ukazała się w Nr. 42 tygodnika „C.T.P.” Jest to powieść, która każdemu czytelnikowi da zadowolenie.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 14 marca 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
7.05—7.25: Gimnastyka.
7.25—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt, progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—12.55: D. c. muzyki z płyt.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—16.10: Recital fortepianowy Eugenji Melmanówny.
16.10—16.40: Program dla dzieci:
a) Pogawędka p. t. „Góry lodowe” — wygłosi Wacław Frenkiel.
b) „Łamigłówek” — wygł. Henryk Ładocz.
16.40—16.55: Skrzynka strzelecka Okręgu Łódzkiego.
16.55—17.50: Polska muzyka ludowa w wykonaniu kapeli Dzierżanowskiego i Suchockiego.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. „Życie w czeluściach ziemi” — wygł. prof. Tadeusz Wolski.
18.20—19.00: Muzyka lekka z kaw. „Italia”.
19.00—19.05: Odczyt, progr. na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: „Literatura hebrajska w Polsce” — wygł. J. Warszawiak.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane”.
20.02—20.45: 19-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski” — wykonawcy: Wacław Kochański (skrzypce), Bolesław Ginzberg (wiolon.).

20.45—21.00: „O jakakolwiek posadę” — wygł. Bogdan Pawłowicz.
21.00—22.00: Wieczór Miskiewiczowski. Transmisja z Wilna.
22.00—22.20: Odczyt p. t. „Ogródki działkowe na terenie wojew. łódzkiego” — wygł. nac. Wydziału Opieki Społ. Kazimierz Jagiełło.
22.20—23.00: Muzyka salonna w wyk. orkiestry Edeth Lorand (płyty).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.
23.05—24.00: Muzyka taneczna z danc. „Oaza”.

Radjomonterzy

Części radiowe sprzedajemy po nieznanym dotąd tanich cenach.

Spieszcie, bo tylko w miarę posiadania na składzie.

Radjo-Reicher, Piotrkowska 142

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA WZSPS. „Eugeniusz Oniegin” — opera Czajkowskiego. — Tr. z Teatru Wielkiego.

20.00. STOCKHOLM. Koncert symfoniczny.

20.05. PRAGA. Koncert symfon.

21.15. DAVENTRY. „Wozzeck” — opera Albana Berga. Tr. z Queen's Hallu.

TEATR MIEJSKI

Dziś w środę i czwartek największy przebój bieżącego sezonu, komedii Devala „Towariszcz”. Celem uprzyjemnienia szerszym słowem tego widowiska Dyrekcja obniżyła ceny: bilety od 40 gr. do 3,60 w Kasie Teatru.

W sobotę o godz. 4-ej popoł. po raz ostatni powodzeniowy „Stefek” po cenach najniższych.

Minjatury

Na wesoło!..

Do znanego karykaturzysty, pana W. D., zgłaża się jeden z jego przyjaciół i powiada:

— Słuchaj, Wacek, zrób raz wreszcie moją karykaturę..

A na to Wacek:

— Poco?.. Przecie to już twój ojciec zrobił!

..

Do eleganckiej restauracji stołecznej wchodzi pewien gość i prosi o jadłospis.

Usłużny kelner podaje mu kartę.

— Przepraszam — zwraca się doń gość. —

Jaka jest różnica między befsztykiem za 4 złote i za 5 złotych?..

— Droższy befsztyk łatwiej się kraje.. —

Informuje kelner. ..

— Aha.. Więc jest miększy?..

— Nie, proszę pana, miększy nie jest, tylko dodajemy do niego ostrzejszy nóż..

..

Pan Alojzy kupuje na Starówce jesionkę. — Handlarz pokazuje mu jakieś wytarte paletko nieokreślonego koloru. Alojzy przymierza. Trochę za krótkie. Handlarz stara się go przekonać:

— Jak wyjdzie pan raz tylko na deszcz, za raz się wydłuży..

— A czy towar dobry?..

— Co znaczy dobry?.. Luksusowy!.. Ten paletek będziesz pan nosił do samej śmierci i potem pan sobie jeszcze przenicujesz!

..

Mayer opowiada w kawiarni:

— Wyobraźcie sobie, moi drodzy, jaką miałem wczoraj w nocy przygodę.. Wracam późno do domu i ogromnie się spieszyłem.. Zależało mi na tem, żeby przed dwunastą być w domu.. Przechodzi jakiś gość.. Zbliżyłem się do niego i pytam która godzina.. A on mi odpowiada: — „Pierwsza”.. i dał mi raz w pysk..

Miałem szczęście, co?

— Szczęście?.. — dziwią się znajomi.

— No, chyba!.. Wyobraźcie sobie co by było, gdybym go o to zapytał o godzinę wcześniej?!

..

Na rogu stoi żebrak i zawodzi:

— Litościwe osoby!.. Miejcie trochę dobrego serca dla nieszczęśliwego żebraka, który nie jest ani ślepy, ani kulawy, ani głuchy i wobec tego ma bardzo utrudnioną pracę żebrzącą..

..

Panna Agata jest bardzo skromną i cnotliwą niewiastą. Jakkolwiek wiek jej przypomina mi pułk, w którym służyłem (służyłem mianowicie w 47-ym pułku artylerii konnej) mimo to panna Agata zachowuje się jeszcze jak piętnastoletnia pannica.

Wczoraj rzekła do mnie:

— Wie pan, pragnęłabym ogromnie mieć radjoaparat..

— No, więc dlaczego pani sobie nie kupuje?..

— Bo się wstydzę.. — odpowiada panna Agata, rumieniąc się po uszy.

— Czego się pani wstydzi?..

— Wstydzę się, bo pan wie, że ściany mają uszy i przy zapowiadaniu speakera sąsiedzi mogliby jeszcze pomyśleć, że u mnie jest jakiś mąż czyzna..

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

185)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jas, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydestak nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa opiera się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbusa Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowierska, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jas po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Nie może o niej zapomnieć... Przypomnawszy sobie jednak, ile uderki zniósł przez nią jego ojciec, postanowiła zemścić się na Księżniczce i nie zwracać na nią żadnej uwagi. Jednakże pewnego dnia dowiaduje się, że Księżniczka posiada przedśmiertny list jego ojca. Udaje się do niej po ów list, lecz ona wyznaje mu swą miłość i oświadcza, że nie odda mu listu, dopóki on jej również nie pokocha.

Jan odrzuca stanowczo te myśli, pamiętając o złożonej przysiędze.

Księżniczka, doprowadzona do rozpacz przez jego obojętność, wysłała do niego pożegnany list i nikt nie wie co się z nim stało.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzikę z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i rozwiązał zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakim przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał Jan, nawiazuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem”. Od pewnego czasu przesładuje Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wysłedzić.

Sekretarka Jana w biurze jest również jego towarzyszką z lat dawnych — Wanda Łapińska, która Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przecławską.

Jan starał się odszukać Wandę, lecz ona wyprowadziła się z dawnego mieszkania.

Jak się okazało, Wanda wraz ze swą starą matką i narzeczoną, Lucjanem, przeniosła się do Katowic, gdzie Lucjan wynajął dla nich pokój w eleganckim hotelu. Matka namawia Wandę, żeby wyszła zażam za Lucjana, którego uważa za przyzwoitego chłopca.

Wanda pokryłom marzy jeszcze o Janie, dawnym Jasiu... Lucjan zasypuje ją prezentami. Pewnego dnia przybywa do niej wraz ze swymi dwoma kolegami — Kazikiem i Florkiem — poczem wszyscy we czworo udają się do Bytomia, gdzie Lucjan miał się wystarać dla niej o posadę.

Lucjan upiła Wandę i sprowadza ją do swej kawalerki.

Okazało się, że Lucjan stoi na czele szajki przemytniczej, która w nocy wybrała się z Bytomia do Katowic.

W Bytomiu Wanda poznała młodego tancerza, Henryka Majdana, z którym nawiazuje serdeczną nie przyjaźni.

Pod wpływem namowy Majdana Wanda zrywa z Lucjanem.

Lucjan mści się w ten sposób, że podrzuca Majdanowi szpiegowskie papiery, za które Majdan skazany zostaje na śmierć.

Wyrok wykonano w nocy... Tymczasem Marychna prowadzi tajemnicze konszachty z dyr. Herstem.

— Pewnie!... Za 500 złotych miałby nie dać?...

Wyjęła z torebki telegram. Herst spojrzał na adres i zły uśmiešek przeliznął mu się po twarzy.

— Doskonale... — mruknął. — Spisałaś się pierwszorzędnie...

Wyciągnął z portfela pięć nowiućkich stułotowych banknotów.

— Proszę... Sumiennie zarobiłaś te 500 złotych...

Rozdział sto osiemdziesiąty siódmy Siostra Teresa

Była ciemna noc. Śnieg padał tak obficie, że miast poszczególnych płatków, widziało się wielkie białe bryły. Wicher poświstywał przeciągle, wprawiając w wir rozzuchwalone płaty śnieżne. Ciemno choć oko wykol.

Pustą, szeroką drogą wlokła się jakaś postać niewieścia. Strach było na nią patrzeć. Biedna kobieta nie miała już widocznie sił walczyć z wichurą i śniegiem. Co krok potykała się i nie wiele brakowało, by padła na ziemię...

Dokąd szła — trudno było powiedzieć... Znalazła się na pustkowiu, gdzie zaskoczyła ją nagle noc i śnieżnica... Starała się dotrzeć do pierwszej-lepszej choty, by tylko odpocząć... Wiatr smagał ją po twarzy, miotając na wszystkie strony niczem spienione fale morza drobna łódź rybacką.

A tu ciemno... Naprawdę wycęłała wzrok, by dojrzeć najsłabsze choćby światelko...

Wokół rozciągał się nieprzenikniony mrok... Szła przez tą czarną gęstwą niewiadomo dokąd...

Zbłądziłam... — przemknęło jej przez głowę... — Naprawdę zbłądziłam...

Strach dodawał jej bodźca do dalszego zmagania się atmosferycznymi przeciwnościami... Z pod chustki, którą była otulona, wydobyła manierkę, napiła się trochę rozgrzewającego płynu i szła dalej...

— A co będzie — myślała — jeśli nie dojdę?... Jeśli nie odnajdę?... Mówili, że to tu, w tych stronach...

Ale „tego” nie było jeszcze widać... Więc brnęła po kolana w śniegu zmęczona, słaba, zmordowana...

— Jeżeli padnę, mogę skostnieć na śmierć... Na śmierć... Może byłoby i lepiej...

A mimo to, bała się jeszcze tej mrocznej nocy... Nie chciała upaść i skostnieć. Z tem większą energią walczyła z wichrem i śniegiem... Przedzierała się przez zagaie, szkliste trzęsawiska, rozmokłe w śniegu ugory...

Jak wyglądała?... Trudno było powiedzieć... Ubrana była dziwnie... — Z wierzchu widać było tylko chustki, otulające jej głowę i całą postać...

Mijały godziny, a ona ciągle grzęzła w śniegu... Oparła się na chwilę o jakieś drzewo... Otworzyła manierkę... Już była pusta... Wstrząsnęły nią dreszcze...

— Już nie mam sił... — pomyślała... — Padnę... Skostnieję...

Ale ocknęła się szybko... Coś ją gnało naprzód... Wycęłała wzrok... Ciemno... — Nagle — tam — w dali...

Światelko!...

Znalazła!... Doszła do celu!... Czy to aby tylko „to”, czego szukała?...

Mimo wyczerpania, przyspieszyła kroku... Bliskość celu dodała jej sił do wytrwania.

Światelko stawało się coraz większe, coraz bliższe...

Już odróżnia w mroku niewysokie mury... Już widzi stopnie... Jeszcze kilka kroków.

Ale w ostatniej chwili zabrakło jej sił. Runęła na zasnieżone stopnie...

— Umrę... Zmarzę... — westchnęła. Wicher jęczał w dalszym ciągu... — Śnieg padał... Białe płatki zasypywały po woli skuloną postać kobietę, leżącą na stopniach...

I byłaby pewnie naprawdę zmarła tej śnieżnej nocy, gdyby Opalaność nie

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

W kilka minut potem Jan i Felek wyszli z biura... Wkładając okórzane rękawiczki, Jan rzekł do swego towarzysza: — Trudno... Już dziś pewnie odpowiesz nie nadejdziesz...

Marychna uśmiechnęła się i położyła otrzymane pieniądze w torebce obok poprzednio otrzymanej pięćsetki...

Herst na pożegnanie pocałował ją w rękę i auto odjechało... Marychna udała się zadowolona do domu...

— Więc jestem w klasztorze?...

— A pewnie... Jesteśmy zakonnicami...

— Więc jednak dotarłam do klasztoru... Jak to dobrze...

— A pociągnij tu do nas przysła?...

— Chcę pomówić z przełożoną...

Obydwe zakonnice w szarych habitach spojrzęły na siebie...

— Teraz pani się prześpi... Jutro pomówi pani z przełożoną... — rzekła jedna z nich.

Właścicielka pokoju usiadła na krześle przy łóżku. Młoda kobieta zasnęła wkrótce. Słychać było jej miarowy, spokojny oddech. Zakonnica również zdrzemnęła się nieco. Za małym okienkiem budził się szary dzień...

Ciszę zimowego ranka przedarł zew dzwonu... Dwa sznury szarych sióstr ciągnęły ku klasztornej kaplicy... Szły w skupieniu, z pochylonymi głowami...

Po rannej modlitwie jedna z zakonnic zbliżyła się do przełożonej i opowiedziała jej o przeżytej w nocy przygodzie.

— Cóż to za kobieta?...

— Nie wiem... — odparła zakonnica — Chce z Matką pomówić...

— Wprowadź ją, Siostrze, do mnie...

Zakonnica spełniła polecenie. Młoda kobieta weszła do obszernej izby o takich samych, białych ścianach. Na ławie przy stole siedziała przełożona klasztoru, Matka Domicela. Z poza szarego kaptura wyglądała jej poważna, lecz dobra twarz...

— Zbliż się, dziecino do mnie... Powiedz, pociągnij tu przysła...

— By zostać tu nazawsze, Matko...

Przełożona spojrzęła na nią zdziwiona.

— Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co mówisz?...

— Tak, Matko...

— Jesteś jeszcze młoda... i ładna... Nowicjuszką spuściła głowę.

— A jednak — odparła — nie zmienię swego postanowienia...

— Czy wiesz, że stąd niema już powrotu do tamtego świata?...

Chwila wahania, poczem stanowczy głos:

— Wiem, Matko...

— I mimo to pragniesz pozostać tu z nami?...

— Tak...

Przełożona sięgnęła po wielką księgę. Otworzyła w miejscu, gdzie karta była do połowy zapisana i zapytała:

— Jak brzmi twoje imię i nazwisko?

Młoda kobieta zawahała się... Po chwili odparła jakgdyby z trudem:

— Teresa Maria Liljana Sołowierska

Przełożona zapisała w księdze i dodała:

— Od tej chwili będziesz się nazywała Siostrą Teresą... Zwrócisz się do Siostry Urszuli, która da ci strój klasztorny i odczyta regulamin...

— Od tej chwili — pomyślała przybyła — przestaje być Księżniczką Cygańską...

I dodała w myślach:

— „i staję się Siostrą Teresą w szarym habitcie...”

Rozdział sto osiemdziesiąty ósmy Strach i miłość

Dzień był prawie wiosenny. Na polach topniały śniegi. Miasto pławiło się w słońcu. Wanda siedziała z książką przy oknie. Patrzyła na przechodniów, radujących się nadchodzącą wiosną i sama chciała się radować słońcem, lecz serce jej nazbyt było przepełnione wspomnieniami ostatnich dni...

Tragiczna śmierć Majdana wytrąciła ją z równowagi. Istniała obawa, że Wandzia wpadnie w melancholję. Nikomu nic nie mówiła, nie odzywała się wcale, tylko oczy, pełne łez, wlepiła w daleki, niewidoczny punkt i tak trwała w bezruchu całymi godzinami.

Pani Łapińska była zrozpaczona. Lekarz mówił o jakimś wstrząsie. Cóż to był za wstrząs — tego nikt nie wiedział. Lucjan odwiedzał ją codziennie. Troszczył się teraz o nią. Może ją trochę kochał, a może odwiedzał ją tylko dlatego, że wymagał tego jego interes.

Człowiek jest jednak o wiele silniejszy, niż to mu się wydaje. Czas — ów najlepszy lekarz — zbliżnił wszystkie rany. Lucjan zmusił ją do kontynuowania pracy... W razie oporu zagroził jej taką samą denuncjacją. Cóż mogła począć?...

(dalszy ciąg jutro).



Mistrzostwa atletyczne Polski zapowiadają się jako impreza niezwykle interesująca

Łódź, 14 marca. Doroczna rewja atletów polskich odbędzie się w dniach 17 i 18 bm. w Łodzi.

Łódź przypada zaszczyt organizowania mistrzostw Polski już po raz drugi. Pierwsze mistrzostwa odbyły się w tym mieście w 1929 roku. Od tego czasu zmieniło się w sporcie atletycznym bardzo wiele, we wszystkich niemal ośrodkach poczyniła atletyka znaczne postępy. Wzrost kadry zawodników, wzrósł też znacznie reprezentowany przez nich poziom.

W zapaśnictwie zarysowała się wyraźnie od kilku lat hegemonia Warszawy i Śląska, to też i w roku bieżącym pomiędzy reprezentantami tych okręgów rozegra się walka o prymat.

Chcąc z tej rywalizacji wyjść jak najbardziej obronnie, ręką oba okręgi przygotowywały się do mistrzostw nie zwykłe starannie i można stwierdzić, że będą one reprezentowane przez swe rzeczywiście najlepsze siły. Warszawa awizowała przyjazd pełnej drużyny składającej się z 21 zawodników, z pośród których na pierwszy plan wybiła się: Puciata, Książkiewicz, Rejniak, Pyć i Rokita, jak też i szeregi innych zawodników, którzy bezwzględnie odegrają poważną rolę.

Również Śląsk reprezentowany będzie przez 20 zapaśników, z pośród których wymienić przedewszystkiem wypada: Stefana, Pieca, Kucharczyka, Dworaka, Breitkopfa, Mainke, Błażyca, Gwoździę i Jarszuliaka chociaż i pozostali dotrzymują im pola, ustępując swym kolegom bardzo nieznacznie.

W walce pomiędzy Warszawą a Śląskiem dużo do powiedzenia mieć będą też pojedynczy reprezentanci innych okręgów, którzy w niejednym wypadku splatać mogą figlę faworytom. Zawodnicy tej miary co krakowianin Bajorek, pomorzanin Gęstwiński czy pznaniak Grodzki są przeciwnikami z którymi należy się bardzo poważnie liczyć. Gospodarze mistrzostw — okręg łódzki, niewiele w tej walce będą mieli do powiedzenia. Czołowi zawodnicy Łodzi będą musieli wydać z siebie maksimum wysiłku, by z tej nierównej walki wyjść z honorem.

Zajęcie któregoś z czołowych miejsc byłoby już dla młodego zapaśnictwa łódzkiego bardzo wielkim sukcesem. Zgoda inaczej przedstawia się sytuacja w dźwiganiu ciężarów.

Tu do niedawna jeszcze pierwszeństwo miały Łódź i Śląsk, ostatnio Łódź jednak po wycofaniu się szeregu czołowych zawodników z niedoścignionym Wajngartenem na czele przeżywała kryzys, który zdaje się został już jednak zażegnany.

Tak więc mistrzostwa tegoroczne zapowiadają się znów jako walka dwóch starych rywali, z której jednak chwilowe zwycięstwo wyjść powinien Śląsk. Swych najlepszych dźwigaczy, którzy bezwzględnie godnie potrafią bronić barw okręgu mają słazacy w Rusku, Himlu, Witku, Pieczce, Grzybku i Małince.

Łódź ma swe najlepsze siły w Dutkiewiczu, Łalnym, Kreczstajnie i Zylberbaumie, na barkach których spoczywać będzie przedewszystkiem ciężar walki z groźnymi słazakami.

Również i tu podobnie jak w zapaśnictwie do walki tej przylączy się zapewne kilku zawodników z innych okręgów, z których najgroźniejszymi zdaje się być pomorzanin Gęstwiński i Tyńkowski. Jak więc z tego pobieżnego przeglądu widać mistrzostwa tegoroczne zapowiadają się jako pierwszorzędna impreza, która niewątpliwie stać będzie na wysokim poziomie sportowym.

Zawody otrzymają wspaniałą oprawę organizacyjną. Protektorat nad nimi biał komisarz rządowy zarządu m.

Łodzi inż. Wojewódzki, który też dokona w sobotę uroczystego otwarcia mistrzostw, a w Komitecie honorowym zasiada szereg najpoważniejszych osobistości z pośród obywatelstwa łódzkiego.

Nad całością imprezy pieczę mieć będzie zarząd PZA, który wydelegował już do Łodzi jako sędziego głównego mistrzostw swego członka p. Hajna. Po ztem zjedzie cały zarząd PZA w kompiecie z prezesem, prezydentem Katowic, posłem dr. Kocurem na czele. (go)

Aktualia piłkarskie

(RM) Zarząd PZPN-u wszczął pertraktacje celem utworzenia odrębnego okręgu piłkarskiego w Stanisławowie. Dotychczas kluby stanisławowskie podlegały lwowskiemu okręgowi.

Zarząd PZPN-u na ostatnim posiedzeniu postanowił przyjąć z pomocą klubom zrzeszonym w okręgach wschodnich.

Postanowiono w r. b. nie pobierać od klubów tych składek oraz przeznaczyć dla każdego klubu 1 pilkę.

Na tymże posiedzeniu postanowiono wpłacać do kasy ligi na rzecz funduszu ubezpieczeniowego po zł. 200 od każdego spotkania międzypaństwowego.

W związku z uchwałą walnego zebrania PZPN-u o utworzeniu komisji dyscyplinarnych przy okręgowych władzach sędziowskich, Zarząd PZPN-u zawiadomił okręgi, że kandydatów na przewodniczących zgłaszać należy do dnia 26 b. m.

Zarząd PZPN-u doszedł do wniosku, że rozegranie w nadchodzącą niedzielę

treningowego meczu przez czołowych piłkarzy polskich jest nieracjonalne ze względu na to, że zawodnicy nie znajdują się jeszcze w pełni formy.

Zdaniem Zarządu lepiej byłoby, by zawodnicy grali w niedzielę w swoich klubach, a mecz treningowy odbył się 3 lub 4 kwietnia.

Prezydium zarządu PZPN-u ma w sprawie tej skomunikować się z kapitanem związkowym p. Kałużą, tak że istnieje możliwość, iż zapowiedziane na nadchodzącą niedzielę spotkanie będzie odwołane.

Nadzwyczajne walne zebranie W. Z. O. P. N. wyznaczone zostało na dzień 7 kwietnia w związku z rezygnacją Wydziału Gier i Dyscypliny z jego przewodniczącym kpt. Kublina na czele. Rezygnacja W.G. i D. spowodowana została uchwałą zarządu WZOPN-u, nakazującą rozegranie spotkań eliminacyjnych celem uzupełnienia warszawskiej klasy A.

Duże zainteresowanie meczem boksem warszawa-Łódź

Mecz boksem Łódź—Warszawa będzie najbardziej atrakcyjnym spotkaniem międzymiastowym obecnego sezonu w Łodzi. Jak wielkie zainteresowanie wzbudził ten mecz, świadczy najlepiej fakt, że w pierwszym dniu przed sprzedażą została wykupiona przeszło połowa biletów.

Mecz zostanie poprzedzony uroczystością rozdania żetonów i dyplomów tegorocznym mistrzom okręgu: Spodnikiewiczowi, Woźniakiewiczowi, Tabor

kowi, Banasiakowi, Stahlowi, Kłodasowi i Krencowi.

W reprezentacji Warszawy prócz pięściarzy wymienionych w dniu wczorajszym wystąpi również prawdopodobnie rewelacja tegorocznych mistrzostw Polski — Forlański, którego przeciwnikiem byłby Taborek.

Dalsza sprzedaż biletów odbywa się w firmie Z. Kowalski, ul. Piotrkowska 62.

ŁKS grał w dwunastkę...

Niecodzienny wypadek na meczu Hakoah—ŁKS.

Zgoda niecodzienny wypadek miał miejsce w Łodzi ubiegłej soboty na towarzyskich zawodach piłkarskich pomiędzy ŁKS a Hakoahem. W drugiej części zawodów, gdy już gra toczyła się jakieś pięć minut, przerwał ją niespodzianie gwizdek sędziego.

Zdawało się, że prowadzący zawody p. Naporski interweniuje bez powodu.

Jak się jednak w następnej chwili okazało, powód do interwencji był aż nadto dostateczny. Sędzia naliczył bo-

wiem na boisku... dwunastu piłkarzy zespołu ligowego, podczas gdy przepisy piłkarskie przewidują wciąż jeszcze jedynie jedenastu zawodników w każdej drużynie...

Trwało dobrych kilka chwil, nim jeden z piłkarzy ŁKS-u zdecydował się „zdekompletować” drużynę i opuścić boisko. — Warto przypomnieć, że podobny wypadek miał w Łodzi miejsce przed dziesięć laty i to w spotkaniu międzynarodowym Pardubice—ŁKS.

Konferencja klubów robotniczych

W niedzielę odbędzie się w Łodzi roczna konferencja robotniczych klubów sportowych okręgu na którą przyjeżdża z Warszawy sekretarz generalny i II-gi wiceprezes Polskiego Zw. Stow. Robotniczych dr. Michałowicz.

Robotnicza reprezentacja piłkarska Gdańska w Łodzi.

W dniach 1 i 2 kwietnia będzie bawiła w okręgu łódzkim robotnicza reprezentacja piłkarska Gdańska, która rozegra dwa mecze, a mianowicie: 1 kwietnia mecz w Tomaszowie z reprezentacją miasta lub Lechii i 2 kwietnia mecz w Łodzi z łódzką Makabą.

Wurm kończy służbę wojskową

Jeden z czołowych pięściarzy łódzkich Wurm, mistrz Łodzi w wadze półciężkiej z roku 1932, który odbywał swą powinność wojskową w Przemyślu, kończy w najbliższym czasie służbę i wraca do Łodzi. Wurm zasiłił ma szeregi mistrzowskiej ósemki Łodzi — I. K. P., dla której pozyskanie reprezentanta wagi półciężkiej oznaczałoby bardzo znaczne wzmocnienie.

W czasie odbywania służby wojskowej występował Wurm w barwach lwowskiej Lechii i przemyskiej Polonii.

Przed tygodniem, reprezentował on z powodzeniem okręg lwowski na mistrzostwach Polski w Poznaniu, w czasie których doszedł do półfinału, ulegając w nim wicemistrzowi Polski, świetnemu warszawianinowi, Karpińskiemu.

Międzynarodowy kongres dla ćwiczeń cielesnych młodzieży

Przed mistrzostwami gimnastycznymi świata odbędzie się w Budapeszcie w dn. 24 do 29 maja r. b. międzynarodowy kongres dla ćwiczeń cielesnych młodzieży.

Tajemnicza podróż Nurmiego

Paavo Nurmi, największy biegacz wszystkich czasów, wrócił ostatnio z dłuższej podróży zagranicznej, której celem był Paryż. Nurmi zapytany o powody podróży oświadczył, że wyjechał w celach kuracyjnych. W kołach sportowych Finlandii odnosi się jednak b. sceptycznie do tego oświadczenia. Powszecchnie przypuszczają, że Nurmi prowadził w Paryżu rokowania z Ladou-neguem w sprawie przystąpienia do jego klubu.

Wysoka porażka tenisistów berlińskich

Rozegrany w Medjolanie mecz tenisowy Berlin — Medjolan przyniósł katastrofalną klęskę Niemcom w stosunku 5:0. Barw Berlina bronił mistrz Niemiec von Cramm i Frenz. Medjolan wystawił Palmieri'ego i Rado.

Pierwszy dzień przyniósł już sensację w postaci zwycięstwa Rado nad Crammem 8:6, 5:7, 6:2, 6:1.

O wiele lepiej trzymał się Frenz, który z Palmieri'm przegrał po ciężkiej 5-setowej walce 6:4, 0:6, 4:6, 6:1, 6:0. Drugi mecz Cramma z Palmieri'm zakończył się łatwym zwycięstwem włoska 6:4, 6:5, 8:4.

Klub sportowy tramwajarzy powstał w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, przy wybitnym poparciu materialnym zarządu K. E. Ł. powstał w tych dniach w Łodzi klub sportowy pracowników tramwajów łódzkich.

Przy klubie zostały narazie utworzone sekcje piłki nożnej, szermierki, strzelecka i boks.

Lokal związku mieści się przy ulicy Żwirki 4, poatem klub posiada już własną strzelnicę przy ulicy Pomorskiej.

Prezesem klubu został nacz. wydziału ruchu K. E. Ł. p. inż. Adam Wróblewski.

Klub liczy już obecnie około 300 członków, rekrutujących się jedynie z pracowników tramwaji łódzkich.

Gen. Sosnkowski prezesem warszawskiej Polonii

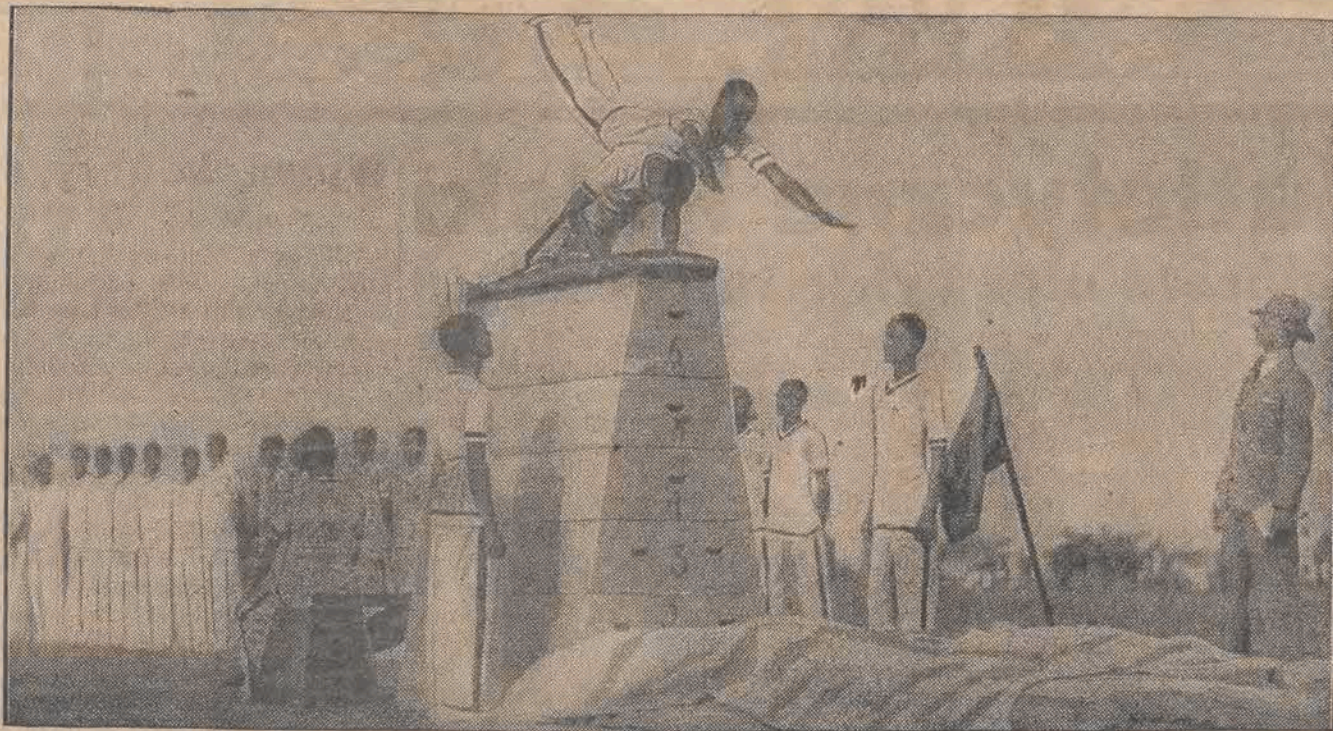
W niedzielę, na dorocznym walnym zebraniu Polonii warszawskiej, wybrano nowe władze klubu, na których czele stanął ponownie gen. Sosnkowski.

Nowi mistrzowie bokserzy Węgier

Rozegrane w Budapeszcie zawody bokserskie o mistrzostwo Węgier przyniosły sukces bokserom stołecznym, którzy zdobyli wszystkie tytuły za wyjątkiem ciężkiej.

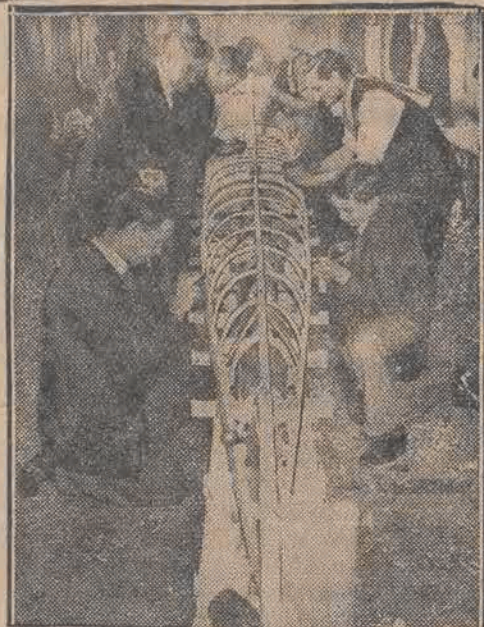
Tytuły mistrzów zdobyli kolejno Szanto, Lovas, Frigyes, Harangi, Vargha, Sziget, Orsolyak i Szabo.

Ćwiczenia armji hinduskiej



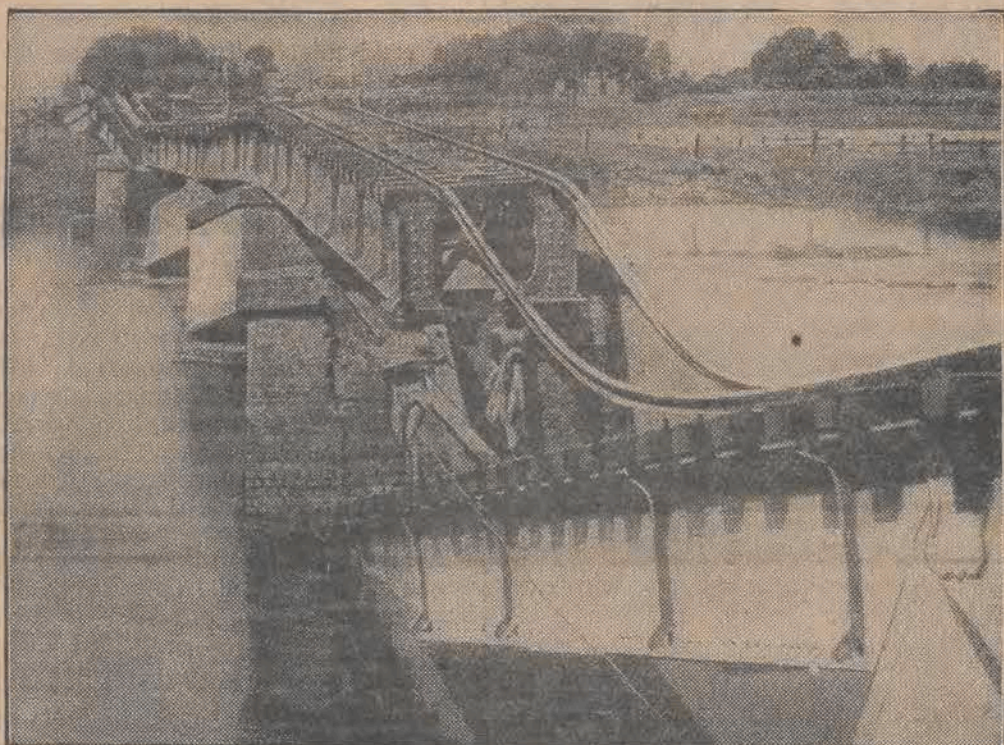
Armja hinduska zwraca wielką uwagę na wyszkolenie fizyczne żołnierzy. Na zdjęciu widzimy zawody gimnastyczne żołnierzy hinduskich.

PRZED ZAWODAMI OXFORD-CAMBRIDGE.



16 marca odbędą się słynne zawody regat na Tamizie, między drużynami uniwersyteckimi Oxfordu i Cambridge w Anglii. Na zdjęciu załoga Oxfordu przygotowuje nową regatę.

Trzęsienie ziemi w Indjach



Indje nawiedzone zostały znów katastrofalnym trzęsieniem ziemi. Oto zniszczony wskutek katastrofy most kolejowy pod Sitamarhi.

Ślub księcia szwedzkiego w Londynie



W londyńskim urzędzie stanu cywilnego odbył się w ubiegłym tygodniu ślub księcia szwedzkiego Sigvarda z córką kupca berlińskiego Patzeka. Na zdjęciu widzimy młodą parę.

Codzienna nowelka „Expressu”

Niezwykła przygoda

— Panie komisarzu, czy mogę liczyć na pańską dyskreję — rozpoczęła młoda, przystojna, wytwornie ubrana niewiasta.

— Ależ oczywiście — odparł, uśmiechając się kierownik komisariatu policji. — Jesteśmy tu zupełnie sami, nikt nam nie przeszkodzi i jeśli pani sobie tego życzy, cała nasza rozmowa pozostanie w tajemnicy.

— A więc rozpoczynam — powiedziała niewiasta, spuszczając skromnie oczy. — Nazywam się Anna Maros. Jestem panną. Ojciec mój posiada dość duże przedsiębiorstwo techniczne. Przed tygodniem padłam ofiarą niesłychanego wypadku, o którym właśnie chciałam teraz zameldować. Powtarzam jeszcze raz, zależy mi bardzo na dyskrekcji. Gdyby moje nazwisko zostało ujawnione publicznie, mogłoby to pociągnąć za sobą wprost nieobliczalne konsekwencje.

— Proszę przejść do rzeczy — niecierpliwiał się komisarz. — Zapewniam panią jeszcze raz, że jeśli pani tak zależy, to postaram się, aby pani nazwisko nie doszło do wiadomości prasy, ani też żadnych osób postronnych.

— A więc stało się to przed tygodniem — ciągnęła dalej Anna Maros. Posiadam wprawdzie wiele znajomych, ale mimo to bardzo często wychodzę sama na miasto. Tak właśnie było i

przed tygodniem. Udałam się do kina. Film był nieciekawym, to też po pół godzinie wyszłam na ulicę.

Gdy zatrzymałam się przed jakąś wystawą sklepową, podszedł do mnie młody, elegancko ubrany mężczyzna.

— Czy panj Anna Maros? — spytał, kłaniając się uprzejmie.

— Tak jest — odparłam zdziwiona nieznajomemu. — Czego pan sobie życzy?

— Jestem dobrym znajomym pani przyjaciółki, Wiktorji Moulin. zamieszkałej obecnie w Amsterdamie. Gdy wyjeżdżałam od Paryża, prosiła mnie bardzo, bym oddał pani ukłony. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, spotkał się obecnie na ulicy, więc będę mógł już teraz spełnić polecenie.

— A więc pan znał mnie z widzenia? — zdziwiłam się. — A ja pana sobie wcale nie przypominam.

— Możliwe — uśmiechnął się tajemniczo. — Ale ja już panią znam z widzenia od kilku lat.

Dalsza rozmowa potoczyła się na temat mojej przyjaciółki.

Okazało się jednak, że młody mężczyzna niezbyt wiele wie o jej życiu. Natomiast jeśli chodziło o mnie, to wiedział tyle, że wprawił mnie w ogromne zdumienie.

Zaznaczyć muszę jeszcze, że zachowywał się bardzo grzecznie, był nad-

zwyczaj elokwentny i dowcipny. Dlatego też pozwoliłam, by mi towarzyszył w przechadzce po mieście.

Po godzinie wstąpiliśmy do cukierni.

Wypiliśmy kawę, spożyliśmy kilka ciastek. Gdy nagle spojrzałam na zegar, przekonałam się, że jest już godzina dziewiąta.

— Muszę już wrócić do domu — powiedziałam, — ojciec czeka na mnie z kolacją.

— Czy pozwoli pani się odprowadzić? — spytał uprzejmie.

— Uważam to za zupełnie zbyteczne — odpowiedziałam mu.

Młody mężczyzna w tak miły sposób mnie jednak prosił, bym mu pozwoliła się odprowadzić, że wkońcu wyraziłam swą zgodę.

Przed kawiarnią stała taksówka. Wsiadliśmy do niej. Zauważyłam, że młody mężczyzna odezwał się do szofera w ten sposób, jakgdyby znał go doskonale, ale nie przywiązałam do tego faktu żadnej wagi.

Auto ruszyło w kierunku mego domu.

Już po kilku minutach poczułam w głowie jakiś dziwny szum.

— Jest mi słabo — rzekłam do mego towarzysza. — Może pan otworzy okno.

Ale on mnie nie usłuchał.

Po kilku minutach zapadłam w kamienny sen. Obecnie już nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że mnie usypiono chloroformem, czy jakimś innym środkiem nasennym.

Gdy się obudziłam, znajdowałam się w jakimś elegancko urządzonej mieszkaniu. Młody mężczyzna trzymał mnie w objęciach. Byłam tak jeszcze osłabiona, że nie mogłam nawet krzyczeć.

Tajemniczy osobnik sam narzucił na mnie palto, wyprowadził mnie na ulicę i wsadził do samochodu.

Po upływie godziny znalazłam się już w mieszkaniu ojca.

— Czy nie pamięta pani, jak się nazywała ulica i numer domu, w którym panią uwięziono?

— Byłam zupełnie oszołomiona. Nie przypominam sobie tego absolutnie. Mam tylko wrażenie, że działo się to wszystko w północnej dzielnicy miasta. — A dlaczego panj właściwie nie wzywała pomocy, gdy panią odwożono do domu?

— Byłam słaba, oszołomiona — tłumaczyła się dalej dziewczyna.

Komisarz policji przez parę chwil spoglądał na nią w milczeniu.

— Cała ta sprawa przedstawia się rzeczywiście bardzo zagadkowo — powiedział wreszcie. — Zapewniam panią, że zajmę się tym lotrem i postaram się w jaknajbliższym czasie osadzić go w więzieniu.

— Co? — krzyknęła przerażona dziewczyna. — Zaklinam pana, niech pan tego nie czyni. Zwróciłam się do pana w zupełnie innej sprawie. Chcę pana prosić, by go pan odszukał, ale nie po to, aby osadzić w więzieniu. Mnie się ten człowiek strasznie podoba i tylko dlatego chcę go odnaleźć. D.